

TEATR W POLSCE 1918—1939

Szanowna Redakcjo,

z dużym zainteresowaniem przeczytałam książkę Stanisława Marczaka-Oborskiego *Teatr w Polsce. 1918—1939*. Temat ogromny, spraw wiele więc i o pomyłki nie trudno. Na kilka pozwałam sobie zwrócić uwagę.

Prapremierę *Kleopatry* Norwida w Teatrze Wielkim we Lwowie reżyserował Wilam Horzyca a nie Konstanty Tatarkiewicz, o czym wiedzieli wszyscy, nie tylko scenograf Andrzej Pronaszko, czy świadkowie i aktorzy na próbach w teatrze. Horzyca nie posiadał jeszcze praw reżyserskich na papierku ZASPu więc na afiszu musiał figurować Tatarkiewicz, który był zapewne asystentem Horzycy. Teatr we Lwowie nazywał się właśnie Wielki a nie Miejski.

Po moim wyjeździe ze Lwowa, po 110 przedstawieniach *Fräulein Doktor* Jerzego Tepy, Zdzisława Życzkowska nie grała tej młodziutkiej Fräulein, jak i nikt inny. Natomiast po moim powrocie do lwowskiego teatru Horzycy z Warszawy, gdzie byłam na gościnnych występach w tej roli w Teatrze Polskim, zaproszona przez dyrektora Arnolda Szyfmana, grała ją tam kilkakrotnie nie Życzkowska ale Zofia Woskowska.

Macierakowski, przyjaciel teatru i aktorów, współpracownik pism, piszący również recenzje w Warszawie w języku angielskim, po wojnie współdyrektor Teatru Nowego w Warszawie, miał na imię Jerzy a nie Janusz, jak mylnie podano w indeksie nazwisk.

Muszę sprostować również, że reżyserska praca dyplomowa na IV roku studiów Erwina Axera w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie, po której otrzymał dyplom reżyserski, to była w Teatrze Narodowym *Panna Julia* Strindberga, którą właśnie grałam ze znakomitą w roli Krystyny Zofią Małynicz. *Nędza uszczęśliwiona* Bogusławskiego i *Zwiastowanie* Claudela to były tylko pokazy dyplomowe.

Autor pisze o Jaraczu (na s. 181), że był on ewenementem stolicy, m. in. w *Płaszczu* Gogola, w opracowaniu Tuwima. Byłam na tej premierze w Nowej Komedii na Karowej, niestety nieudanej. Nawet nie było braw po końcu sztuki, gdy Jaracz ubrany w szynel się kłaniał. Wyszliśmy z premiery zgnębieni. Zdaje się, że sztuka szła tylko parę razy i przy pustej prawie widowni.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Redakcji naszego cennego «Pamiętnika Teatralnego».

Irena Eichlerówna

Warszawa, dnia 15 grudnia 1984